

PODBOJE CHROBREGO W LEGENDZIE I RZECZYWISTOŚCI



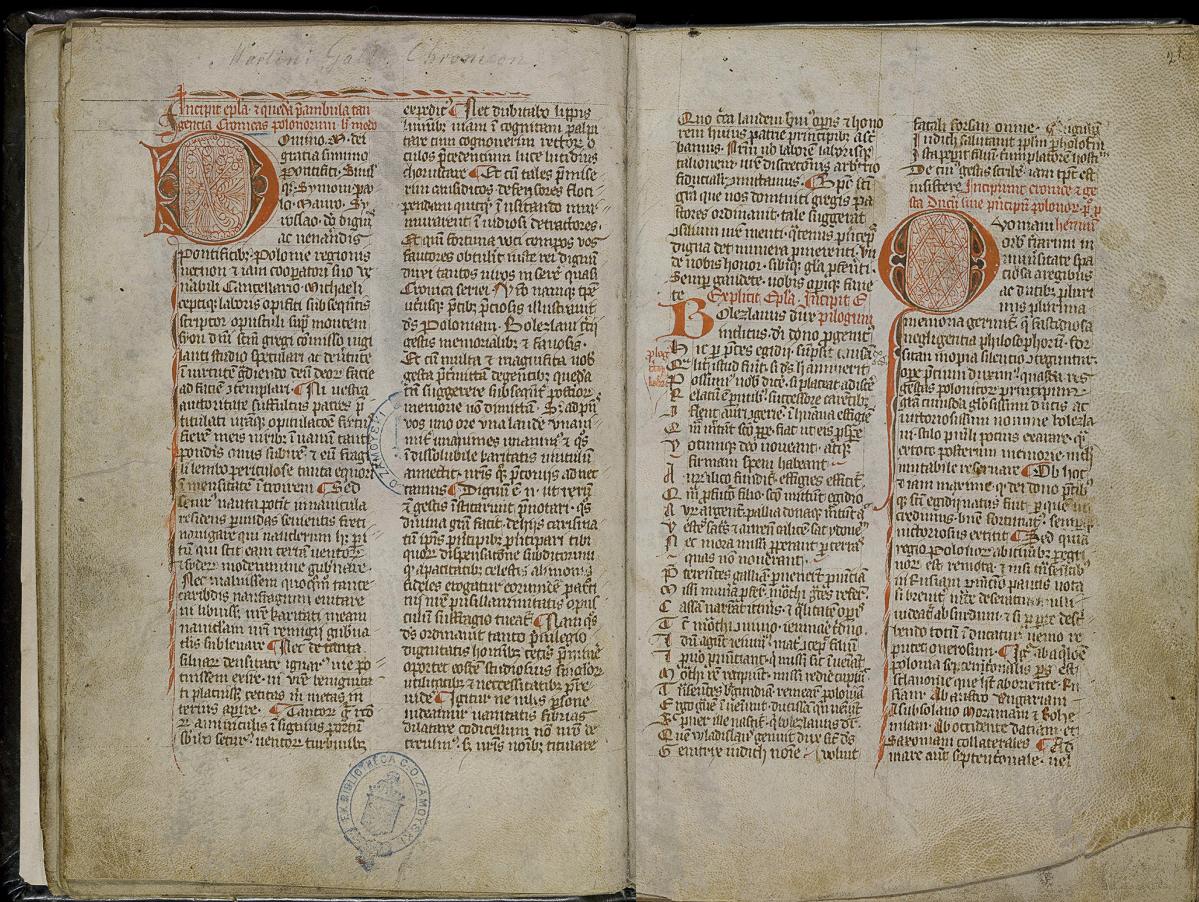
prof. dr hab.
Stanisław Rosik

Historyk specjalizujący się w chrystianizacji, historiografii, religii Słowian oraz historii średniowiecznej Polski i powszechnej. Jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego najważniejsze publikacje obejmują prace na temat chrześcijaństwa i religii pogańskich Słowian, Polski wczesnopiastowskiej oraz historiografii i hagiografii średniowiecznej.

stanislaw.rosik@uwr.edu.pl

Czyż nie on sam ujarzmił Morawy oraz Czechy i w Pradze zajął książęcy tron (...) czyż nie on sam wiele razy w boju zwyciężył Węgrów i całą ich ziemię aż do Dunaju poddał swemu panowaniu? Nieujarzmionych zaś Sasów z taką mocą poskromił, że na rzece Sali w środku ich ziemi żelazną granicą wyznaczył krańce Polski. (...) Selencję, Pomorze i Prusy do tego stopnia albo stał, gdy się przy pogaństwie upierały, albo też – nawrócone – umocnił w wierze, że ustanowił tam wiele kościołów i biskupów.

Gall Anonim, I, 6, tłum. własne



Początek
Kroniki polskiej
Galla Anonima
w Rękopisie
Zamovskich

Stanisław Rosik

Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Uniwersytet WrocławskiAleksander Lesser
(1814–1884), portret
Wincentego Kadłubka
w stroju duchownym,
według ryciny bądź obrazu

O obraz żelaznych słupów wbijanych na rozkaz Bolesława Chrobrego w dno rzeki Sali, dziś w głębi Niemiec, od stuleci podsycą polskie sny o potędze. U źródeł tej zmitologizowanej wizji tyczenia granic monarchii Piastów przez pierwszego z jej koronowanych władców leży powstały w drugiej dekadzie XII wieku przekaz ojca polskiej historiografii, Anonima zwanego Gallem. Głosi on, iż Bolesław żelazną granicą bądź też żelaznym słupem granicznym (łac. *meta ferrea*) na rzece Sali, czyli słowiańskiej Soławie, oznaczył granice swojego królestwa.

Na przełomie XII i XIII wieku kolejny znakomity polski dziejopis, Wincenty Kadłubek, uwyraźnił ten obraz, pisząc o żelaznej kolumnie wbitej we wspomnianą rzekę, która – co istotne – zarówno w jego, jak i w Gallowej narracji stanowi środek ziemi Sasów, a zatem oś, która spaja ją w całość.

Utrwalony dziś obraz słupów Chrobrego – także za sprawą malarstwa Franciszka Smuglewicza czy Józefa Peszki sprzed ponad dwóch stuleci – ukazuje zatem podział kraju Sasów i tylko wschodnią część oddaje pod władzę Piasta, a tymczasem wizja Kadłubka (a zapewne też samego Galla) zwiększa ten stan posiadania. Kolumna w środku kraju wskazuje na podporządkowanie go w całości, jest znakiem panowania zdobywcy i wyznacza obszar stanowiący jedną z rubieży jego mocarstwa. Słowem: kto ma centrum, ten ma wszystko. Na tej też zasadzie Gall Anonim przedstawił panowanie Chrobrego nad Rusią, a wymownym znakiem w tej sprawie stał się już moment, gdy wkraczał do Kijowa w 1018 roku.

Ile prawdy w legendach?

Według kronikarskiej opowieści władca zostawił na Złotej Bramie, prowadzącej do stolicy Rusi, cięciem miecza znak, że posiadał ów środek kraju. To zresztą wymownie przypieczętował zapowiedzianym przez ów cios związkiem z ruską księżniczką Przedslawą, której ręki wcześniej mu odmówiono. Wprawdzie „szkiełko i oko” każe nam zaznaczyć, że Złotej Bramy w tym czasie w Kijowie jeszcze nie było, ale legenda rządzi się innymi prawami i nieraz więcej mówi o czasach, w których powstała, niż o tych, do których się odnosi. A opowieść ta weszła też do legendy Szczerbca, od XIV wieku koronacyjnego miecza polskich królów, biorącego nazwę od szczyrby rzekomo powstałej po ciosie w kijowskie wrota.

Kijów nie był pierwszą ze stolic sąsiednich krajów opanowaną przez Bolesława Chrobrego. Już w 1003 roku włączył się on w rozgrywkę o władzę w domu swoich czeskich krewnych, Przemyślidów. Wsparł w niej początkowo Bolesława III Rudego, którego jednak wkrótce podstępnie oślepił i sam zasiadł na tronie w Pradze. Utracił go jednak w roku następnym, wypędzony przez zrewoltowanych mieszkańców miasta, a ostatecznie został też wyparty z Czech przez siły króla Niemiec, Henryka II. Przemyślidzi od ponad 70 lat uznawali zwierzchność władców niemieckich (ściślej ujmując: wówczas jeszcze wschodniofrankijskich), ale Piast nie zamierzał kontynuować tej lennej podległości i wybrał konfrontację z Henrykiem II.

Przypomnijmy, że ten ostatni objął władzę po Ottonie III (zm. 1002), z którym Chrobry miał znakomite relacje jako ważny współpracownik w ramach tzw. *renovatio imperii Romanorum* (odnowy cesarstwa Rzymian). W tym programie politycznym kraje



środkowej Europy, czyli *Sclavinia* (Słowiańszczyzna), zostały potraktowane na równi z osadzonymi na antycznym fundamencie prowincjami ówczesnego cesarstwa rzymskiego: Italią (Romą), Galią i Germanią. Polski władca stał się liderem Sclavinii, co czytelnie ukazuje słynny zjazd w Gnieźnie w 1000 roku. Otton III przybył tam wówczas z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha, a w trakcie pobytu ufundował arcybiskupstwo. Miał też przy tym – co podkreśla Gall Anonim – wywyżżyć Bolesława ponad innych książąt.

Kronikarz wspominał o wręczeniu Chrobremu włóczy św. Maurycego, specjalnie sporządzonego insygnium władzy, w którym wykorzystano element relikwii wziętej z noszącej to samo miano Świętej Włóczy używanej przez władców cesarstwa. Tym samym Otton III niejako podzielił się z polskim księciem władzą nad skupioną wokół Rzymu wspólnotą monarchii chrześcijańskich. Cesarz miał też założyć na skronie gnieźnieńskiego gospodarza diadem, aczkolwiek interpretacja tego gestu jako koronacji budzi kontrowersje. Tej bez wątpienia Chrobry dosięgł ćwierć wieku później. Tak czy inaczej jego pozycja polityczna w dobie Ottona III wzrosła znacząco, z czym Henryk II się nie pogodził.

Jaki naprawdę był Chrobry?

Owszem, latem 1002 roku Bolesław przybył do Merseburga, gdzie na zjeździe zwołanym przez Henryka nawiązał z nim stosunki polityczne, a także uzyskał zatwierdzenie posiadania zdobytych niedawno Łużyc i Milska, wcześniej będących pod zwierzchnością saską (niemiecką). Jednak podczas wyjazdu z tego spotkania – ponoć bez inicjatywy Henryka – Bolesław i jego ludzie zostali zbrojnie napadnięci. On sam ledwo uszedł z życiem, ale stracił wielu towarzyszy. Podążając następnie w stronę Polski, spalił jeden z grodów. Tak rozpoczęło się pasmo wojen między obu władcami, które toczyły się w latach 1002–1005, 1007–1013 i 1015–1018.

Podczas pierwszej z nich rozegrał się wspomniany czeski epizod, dość dokładnie opisany przez kronikarza Thietmara z Merseburga (zm. 1018). Bolesław został ukazany jako nie lada pyszałek, lekceważący nadciągające mu naprzeciw wojska Henryka II, szydząc ponoć, iż włóką się za nim jak żaby w błocie. Pycha w tym wypadku rzeczywiście poprzedziła upadek i utratę Pragi, ale trudno mówić o katastrofie. Bolesław wprowadził w obliczu kolejnej wyprawy władcy Niemiec – tym razem w głąb Polski aż pod Poznań – musiał w 1005 roku zawrzeć układ pokojowy, ale bynajmniej władzy nie utracił. Co istotne, utrzymał ją też na Morawach, i to aż do końca panowania, a ponadto prawdopodobnie w tym czasie rozciągnął też na kilkanaście lat swoją zwierzchność na obszar dzisiejszej Słowacji, historycznych Górnych Węgier. Tym

samym – już dzięki kontrolowaniu Moraw – wpływy Bolesława sięgnęły ziem nad Dunajem.

Co wiemy, a czego się domyślamy?

Zaangażowanie militarne na zachodzie i południu nie sprzyjało wzmocnieniu wpływów polskiej monarchii nad Bałtykiem. Już Mieszko I (zm. 992) zapewnił jej dostęp do morza dzięki posiadaniu grodów nad Parsętą, a także kontrolę nad obszarem na wschód od tej rzeki aż po graniczące z Prusami tereny nad dolną Wisłą. Bolesław w 1000 roku zadbał o umiejscowienie w Kołobrzegu, a ściślej w „Soli/Słonej Kołobrzesckiej”, siedziby diecezji podległej arcybiskupstwu w Gnieźnie. Losy jej biskupa Reinberna – który w 1004 roku najpewniej przebywał u boku Chrobrego w Czechach, a następnie około 1013 roku w orszaku jego córki podążył na Ruś i tam zmarł – stały się przesłanką do uznania, że kołobrzescki Kościół prędko upadł, a to z kolei w wyniku (domniemanej!) utraty przez Chrobrego kontroli nad nadmorską krainą.

W istocie jednak jesteśmy skazani w tym wypadku na domysły. Przebywanie Reinberna w otoczeniu władcy i wypełnianie misji dyplomatycznych nie musiało jeszcze oznaczać, że jego diecezja już wówczas upadła. Tym bardziej trudno przesądzać na tej podstawie o ewentualnym kresie panowania Piastów nad Bałtykiem. Ostatecznie mógł on nastąpić nawet dopiero w dobie kryzysu ich monarchii w latach 30. XI wieku. A wracając do czasów Chrobrego, warto przypomnieć, że w 1007 roku do Henryka II dotarli posłowie Luciców, by donieść o planach polskiego władcy wciągnięcia ich do wojny przeciw Niemcom. Co istotne, mieli oni przybyć z miasta o nazwie zapisanej jako *Livilni*, najpewniej Wolina.

W nauce XX wieku upowszechnił się pogląd, że już Mieszko I włączył to miasto do Polski, aczkolwiek na obecnym etapie badań bezpieczniej jest mówić o znalezieniu się tego ludnego i bogatego ośrodka w strefie politycznych wpływów pierwszych Piastów. Tak czy inaczej – w świetle kluczowego w tej sprawie przekazu Thietmara z Merseburga – w 1007 roku Wolinianie przedstawiają się jako społeczność poza kontrolą Bolesława i związana z Lucicami, a ci z kolei, choć poganie, po raz kolejny rysują się jako sojusznicy Henryka II w wojnach z Polską.

Na początku rozpoczętej w tymże roku drugiej z nich inicjatywę przejął Chrobry, a działania zbrojne na kierunku zachodnim prowadził z takim rozmachem, że dotarł aż w pobliże Magdeburga, co poniekąd koresponduje z wiadomością Galla o granicy ustanowionej żelazem nad Salą – wpada ona do Łaby w tamtych okolicach. Oczywiście nie sposób jednak dowodzić, by ten wypad zbrojny oznaczał aż tak dalekie przesunięcie granic monarchii Bolesława. Trwale

na tym etapie zmagania zajął za to Łużyce. Być może (to oczywiście hipoteza) zalegalizował ten stan posiadania, i to wraz z Milskiem, na zasadzie lenna w ramach porozumienia kończącego ten etap konfliktów.

Zawarto je latem 1013 roku w Merseburgu i wówczas Bolesław złożył Henrykowi II hołd, otrzymując upragnione od dawna „beneficjum”, najpewniej lenno. Czy obejmowało ono wspomniane wyżej krainy, czy też np. Miśnię albo jeszcze inne kraje, trwają debaty historyków (aczkolwiek przynoszą one jedynie poszerzenie pola domysłów). Sam Bolesław dostąpił też podczas wspomnianego zjazdu merseburskiego pewnego szczytu – otóż w procesji do kościoła niósł miecz przed Henrykiem II, a zatem w świetle rytuału znalazł się niejako wśród „drugich” po samym rządcy cesarstwa. Dodajmy, że Henryk nie był jeszcze wówczas koronowany na cesarza, a stosowną wyprawę w tym celu podjął do Rzymu w następnym roku.

Bolesław nie tylko nie stawiał się na niej, ale nawet nie wysłał posiłków wojskowych, co stało się zarzewiem trzeciej, ostatniej już odsłony jego wojennych zmagania z Henrykiem. Ten bowiem po powrocie, już

to wydarzenie, Thietmar uznał, że nie był to układ, jaki należało, ale jaki udało się zawrzeć.

Cel wojny nie został przez Henryka osiągnięty: Bolesław nie stawiał się przed jego obliczem ani nie odnowił ewentualnej więzi wasalnej. Zatrzymał też Łużyce i Milsko, a być może też inne ziemie, których miał być pozbawiony jako wiarołomny wasal. Co więcej, według współczesnych roczników miał głosić, że ziemie nadane mu przez Henryka w lenno są w istocie jego własnością. Nie ma więc wątpliwości, że choć polski władca nie negował prymatu cesarstwa rzymskiego wśród ówczesnych chrześcijańskich monarchii, to – nie mogąc liczyć ze strony Henryka na uznanie tak wysokiej rangi, jaką miał cieszyć się w czasach Ottona III – wygrywał sobie miejsce na arenie międzynarodowej „realną” polityką, a w zasadzie orężem.

Kilka miesięcy później, w 1018 roku, siły saskie wsparły wspomnianą już wyprawę Chrobrego na Kijów, gdzie wprowadził on na tron swojego zięcia Światopelka. Ze zdobytej stolicy Rusi słał dary do cesarza Henryka II – tak powiada Thietmar, ale bardziej intryguje inna jego wzmianka: otóż Bolesław miał też skierować poselstwo do cesarza rzymskiego na wschodzie (bizantyńskiego) z ofertą dobrosąsiedzkich stosunków, grożąc na wypadek odmowy nieprzejednaną wrogością. W Kijowie polski władca długo wprawdzie nie zabawił, opuszczając go w dość nieprzyjemnej atmosferze narastającego konfliktu z zięciem i mieszkańcami miasta, jednakże samo jego zdobycie, a zwłaszcza wiadomość o poselstwie do Konstantynopola uzmysławiają istic światowy rozmach polityki Bolesława.

Koronacja

Królewski diadem i namaszczenie przyjął jako pierwszy z Piastów krótko przed śmiercią w 1025 roku. Informują o tym bliskie czasowo, a niechętnie mu przekazy niemieckie – ich autorzy uznają ów akt za nielegalny, co jednak jedynie podnosi wiarygodność tego źródłowego potwierdzenia faktu koronacji w Polsce. Aczkolwiek według Galla Anonima królewską godność „Wielkiego Bolesława” potwierdził już ćwierć wieku wcześniej Otton III w Gnieźnie, a w świetle szerszego kontekstu tej kronikarskiej narracji miała się ona zasadzać na ideowym fundamencie, na którym Polska trwa w niej „odwiecznie”.

Konsekwentnie od swojego zarania Polska jest traktowana w opowieści tego kronikarza jako królestwo, co poniekąd odpowiada tradycji władzy Piastów z czasów jeszcze przed chrztem Mieszka I i dołączeniu jego państwowości do systemu politycznego skupionego wokół cesarstwa Ottonów. Otóż starsłowiańskie rozumienie terminu oznaczającego księcia jako władcę, a zatem „knędz” czy „kniaź”, odpowiada litewskiemu „kunigas”, niemieckiemu „König” czy angielskiemu „king” (wszystko to za sprawą wspólnego

Bolesławowy „złoty wiek” obrazował kapitalnie możliwości rozwoju polskiej państwowości – w dobie Galla wymarzone, a w sferze pamięci o dokonaniach Chrobrego o tyle realistyczne, że ów władca dowiódł konkretnymi akcjami militarnymi samej możliwości takich podbojów.

jako cesarz, domagał się przyjazdu Piasta na swój dwór, by wytłumaczyć się, dlaczego jako wasal nie dopełnił obowiązku wsparcia swojego zwierzchnika. Tym razem jednak Bolesław nie mógł już liczyć na szczyty po ewentualnym ukorzeniu się przed Henrykiem, ale pewnie nie tylko dlatego konsekwentnie unikał owe go stawianictwa. Z jego postępowania jasno wynika, że nie czuł się jednym z książąt Rzeszy, ale celował wyżej. Wymownie na ten okres datuje się bicie przez niego monety, w której tytułował się królem (*rex*).

Gdy negocjacje i próby porozumienia na odległość spełzły na niczym, spór rozstrzygnęła wojna. Kluczowe znaczenie miała wyprawa niemieckich sił Henryka II w sojuszu z Czechami i Lucicami podjęta latem 1017 roku przeciwko Polsce. Nie udało się jej sforsować Odry, a ostatecznie ugrzęzła pod Niemcżą. Gród ten wytrzymał oblężenie, o czym Bolesław dowiedział się, czuwając nad biegiem wydarzeń w grodzie we Wrocławiu. Armia Henryka, dziesiątkowana przez zarazę, przez Czechy wróciła do domu, a pokój zawarto przez posłów w posiadany przez Bolesława Budziszynie pod koniec stycznia 1018 roku. Komentując na gorąco

indoeuropejskiego rdzenia „kn” w tych określeniach). Zatem z perspektywy własnych poddanych pierwsi Piastowie byli *de facto* królami właśnie w tym pierwotnym rozumieniu obecnego słowa „książę”, a związanie ich tytułu królewskiego z koronacją i namaszczeniem to niejako nowy nurt sakralizacji ich władzy utrwalający się dopiero w XI i XII wieku.

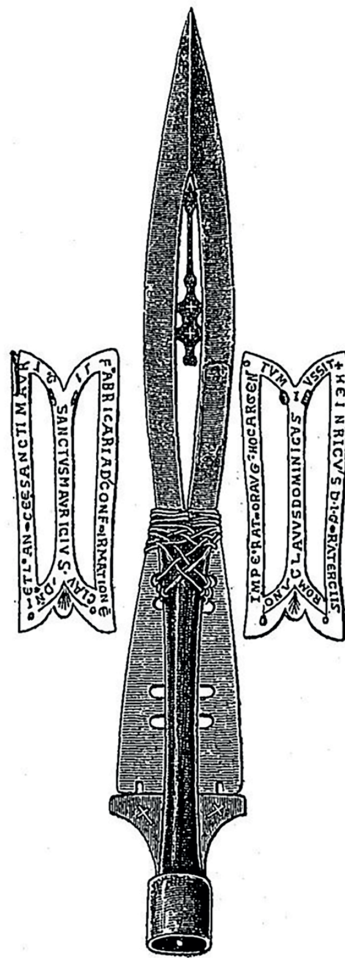
Bolesław Wielki

Gallowa wizja monarchii Bolesława Chrobrego, która towarzyszy nam od początku tych refleksji, jest więc znaczone idealizmem nie tyle w potocznym, ile w ścisłym – niemalże platońskim – rozumieniu. Ukazuje ideę (i ideał) monarchii do urzeczywistnienia przez głównego bohatera pierwszej polskiej kroniki, a zarazem też jej adresata, mianowicie trzeciego z polskich Bolesławów, czyli Krzywoustego. Trzeba tu też mieć na uwadze konwencję literacką ówczesnego dziejopisarstwa, na którego kartach obraz odległych dziejów z założenia spowijała legenda, w tym wypadku „złotego wieku” Bolesława Wielkiego.

Rozległość granic jego monarchii na Gallowej scenie dziejów w znacznym stopniu jest związana z rozmachem jego przedsięwzięć militarnych dających mu krótkotrwałe panowanie czy choćby chwilowy pobyt na odległych rubieżach tego „kałamarzowego” mocarstwa. Kusi być może w tym momencie możliwość doszukiwania się w tych faktach pierwotnego ziarna prawdy, niejako wyolbrzymionego następnie w legendzie. Ale to myślenie rodem z XIX wieku, gdy tego rodzaju opowieść traktowano z perspektywy nauki jako fikcję godną politowania. Dziś metodologia badań historycznych zdecydowanie wyszła z tych „pozytywistycznych” powijków, co sprzyja uwzględnianiu w ocenie treści dawnych przekazów przede wszystkim celów, w jakich powstawały (*causa scribendi*). Przy takim podejściu omawiana sprawa przedstawia się klarownie.

Bolesławowy „złoty wiek” obrazował kapitalnie możliwości rozwoju polskiej państwowości – w dobie Galla wymarzone, a w sferze pamięci o dokonaniach Chrobrego o tyle realistyczne, że ów władca dowiódł konkretnymi akcjami militarnymi samej możliwości takich podbojów. Dla legendy to aż nadmiar inspiracji, a wracając do jej treści wspomnianych w motcie do tych refleksji, pozostaje nam jeszcze odnieść się do zagadkowej „Selencji” i Prusów, a zatem sąsiadów Pomorzan. Selencję hipotetycznie uznaje się za jakiś obszar Słowiańszczyzny Połabskiej (najczęściej ziemie Luciców), więc i tu można odnaleźć jakąś podstawę dla legendy z racji walk Bolesława z tamtejszymi plemionami.

Większą jednak inspirację dla wymienienia tej krainy stanowiła aktualna w czasach Galla północna polityka Bolesława Krzywoustego, dla której kronikarz starał się wskazać podszyty mitem prawzór.



ŹRÓDŁO: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Lance_Vienne.jpg, DOMENA PUBLICZNA

Włócznia św. Maurycego. Według Fernanda de Mély'ego, 1904. Włócznia jest przechowywana w Skarbcu Cesarskim w pałacu Hofburg

Tym bardziej w taki sposób można wyjaśniać kwestię Prusów w kontekście Bolesławowej legendy. Wyprawy na nich – zwłaszcza łupieskie – w wypadku państwowości pierwszych Piastów były wręcz czymś naturalnym jako źródło dochodów, ale o sukcesach opiewanych przez Galla trudno tutaj mówić zwłaszcza we wskazanym kontekście kościelnym.

Widać więc, że doszukiwanie się w legendzie przysłowiowego ziarna prawdy nieraz w ogóle nie ma podstaw, ale przecież to nic zaskakującego, zwłaszcza że w tym wypadku intryguje inny ciąg skojarzeń. Otóż Gall Anonim przytacza (zapewne na zasadzie skojarzenia z nazwą pruskiego plemienia Sasinów) zadziwiający pogląd głoszący pochodzenie Prusów od Sasów, a konkretnie tej ich części, która uciekła przed podbojem Karola Wielkiego. Ten fabularny wątek koresponduje więc ze wzmiankowaniem przez Galla panowania Bolesława nad Sasami w kraju nad Soławą, a przede wszystkim ukazuje podboje Piasta jako kontynuację dzieła Karola Wielkiego.

Kolejne pokolenia nie podjęły jednak tej „karolińskiej” interpretacji wielkości Bolesława. Rozmach jego podbojów mistrz Wincenty Kadłubek wpisał w tradycję imperium „prapolskich” Lechitów i tak też w XV stuleciu Jan Długosz w swoich monumentalnych *Rocznikach* czyli *kronikach sławnego Królestwa Polskiego* słauił Chrobrego jako drugiego – po mitycznym praojcu Lechu – ojca ojczyzny i założyciela Polski. ■